

# Ludzkie Serce Boga

## Ks. MICHAŁ LUBOWICKI

**27 czerwca, poniedziałek**  
**On jest naszym pokojem**

By zrozumieć wezwanie, przy którym dziś chcemy się zatrzymać, nie trzeba odwoływać się do skomplikowanych pojęć, ani wiele tłumaczyć. Wystarczy przykład z naszego zwykłego życia rodzinnego. Bo pewnie w niejednej rodzinie nie raz i nie dwa można usłyszeć takie lub podobne słowa: „Póki babcia żyła, to wszyscy się spotykaliśmy”; „Póki była mama, to jakoś umieliśmy się dogadać”; „Póki ojciec nad wszystkim czuwał, to jakoś to szło”... Bardzo proste i konkretne doświadczenie, które miało wielu z nas, a ci, którzy nie mieli tego szczęścia są w stanie je sobie wyobrazić bez większego trudu. Doświadczenie polegające na tym, że był lub (daj Boże!) jest nadal ktoś, czyja obecność łączy innych. Ktoś, do kogo wszystkim jest jakoś tak naturalnie i po prostu blisko. Ktoś, kto jakimś „cudem” (ten cud nazywa się: bezwarunkowa miłość) potrafi być jednocześnie dla wszystkich, choć oni między sobą mogą się ogromnie różnić. Ktoś, przy kim dla każdego znajdzie się miejsce, i kto dla każdego znajdzie czas i zrozumienie. Babcia, mama, ojciec, dziadek, albo jeszcze ktoś inny, przy kim wszyscy potrafią się zebrać i jako tako dogadać.

O nic innego nie chodzi w tym wezwaniu: **Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze...** On jest naszym pokojem. Ten, który nas łączy i zbiera w jedno w całej naszej różnorodności. Ten, w którego Sercu jest miejsce dla każdego – pozwolił otworzyć je włócznie, byśmy nie mieli kłopotu ze znalezieniem do niego wejścia. On, któremu jest blisko do każdego z nas.

Bo przecież prawdziwy, trwały pokój nie może być tylko status quo, osiągniętym i zadekretowanym za pomocą układów politycznych, ekonomicznych mechanizmów, umów prawnych, czy paktów militarnych. W ostatnim czasie zostało nam to na nowo uświadomione z przerażającą wyrazistością. Taki pokój jest bardzo kruchy. Dramatycznie niepewny. Źródłem i gwarantem prawdziwego pokoju musi być osoba. Jest tylko jedna Osoba, która ma wystarczające „kwalifikacje” i „kompetencje”: „On bowiem jest naszym pokojem. On, który ludzi uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający ich mur – wrogość (...), aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i w ten sposób jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca” (Ef 2,14-17). →

Tak samo jest z pojednaniem. W adhortacji „Reconciliatio et paenitentia” św. Jan Paweł II pisał: „Pojednanie nie może być mniej głębokie niż sam rozłam. Tęsknota za pojednaniem i ono samo będą w takiej mierze pełne i skuteczne, w jakiej zdołają uleczyć ową pierwotną ranę, będącą źródłem wszystkich innych, czyli grzech”. Tylko Chrystus jest w stanie towarzyszyć nam na dno naszych ran, na samo dno powstałych między nami rozłamów. A nawet nie tyle towarzyszyć, co nas tam zaprowadzić. Bez Niego mogłoby nam zabraknąć odwagi i siły. I nadam moglibyśmy na własną zgubę ludzić się, że wystarczy jakaś umowa, układ, albo przewaga siły, by utrzymać pokój.

W tym kontekście warto przywołać jeszcze jedno wezwanie z litanii: **Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze...** Przebłaganie wobec kogo? Wobec Ojca? Najczęściej tak to rozumiemy i tłumaczymy. Choć rozumiemy przecież, że Ojca nie trzeba przekonywać, aby nam wybaczył i chciał nas kochać. Bylibyśmy w patowej sytuacji, gdyby Boga trzeba było przekonać, by chciał nam wybaczyć, kochać nas i zbawić. Jakiego argumentu byśmy użyli, by „Syna swego Jednorodzonego dał” nie „po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”? Na nasze wieczne szczęście On sam „tak umiłował świat...” (por. J 3,16-17). Przeczytajmy dzisiaj to wezwanie trochę inaczej. Jezus jest „przebłaganie za grzechy nasze” wobec nas samych. Kiedy patrzę na człowieka, który zgrzeszył przeciwko mnie – skrzywdził mnie, zranił – między nami staje Jezus ze swoim Sercem i mówi: Ja zapłaciłem za was obu. Zapłaciłem samym sobą i całym sobą. Ja jestem uzdrowieniem i wynagrodzeniem. Ja, który oddałem się wam cały, jestem ceną pokoju i zapłatą pojednania. Czegoś jej brakuje? O coś jest za mała? Czegoś jej nie dostaje? Powiedz: Czego?